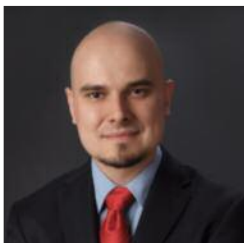


Alternatywy dla Niemiec



MICHAŁ KUŹ

Redaktor „Nowej Konfederacji”,
ekspert Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego,
doktor nauk politycznych

Obecny model niemiecki wobec skali kryzysu jest niemal bezbronny i sam rząd zaczyna to rozumieć, choć coraz mniej jest w stanie w tej sprawie zrobić

Niemiecki system polityczny, socjalny i samo społeczeństwo są obecnie wystawione na działanie sił, które nie działały na nie od dziesięcioleci. Wszystkie dostępne dane mówią zaś o tym, że w tym roku Niemcy czeka dalsze zaostrzenie kryzysu imigracyjnego. Wielkimi krokami zbliża się więc punkt krytyczny, w którym aktualny system nie będzie już w stanie zarządzać kryzysem przy użyciu normalnych metod. Można więc założyć, że nastąpi przesilenie, swoisty „twardy reset”, po którym możliwych jest kilka różnych scenariuszy. Jedno jest natomiast pewne: już za kilka lat Niemcy będą zupełnie innym krajem, a w efekcie zmieni się też cała Europa.

Germanizacja na odwrót

Napięcia społeczne, których pełny wymiar ujawnił się dopiero po zajściach w Kolonii, są już teraz dość dobrze opisane. Przy stałym napływie nowych przybyszów, dalsza eskalacja tych napięć to tylko kwestia czasu. Obecnie do ataków na centra imigrantów dochodzi niemal codziennie.

Dość niepokojące wnioski dla Niemiec płyną przy tym z dużych, przekrojowych badań nad przemocą wobec nowo przybyłej ludności ze strony ludności osiadłej, które przeprowadziło dwóch wybitnych amerykańskich politologów: James Fearon i David Laitin. Ich model zakłada, że bardziej aktywną i lepiej zorganizowaną stroną jest zwykle ludność lokalna, a powstające konflikty są bardzo długotrwałe i dość brutalne. Co gorsza, wzmocnione zaangażowanie rządu po którejkolwiek ze stron prowadzi tylko do pogorszenia sytuacji.

Zaznaczyć przy tym jednak należy, że badania Fearona i Laitina dotyczyły nieco odmiennych od niemieckiego przypadków. Dotychczas do podobnych wybuchów przemocy dochodziło bowiem głównie wtedy, kiedy rząd, podejmując (w swej ocenie) działania narodotwórcze i modernizacyjne, aktywnie osiedlał większościową grupę etniczną w regionach gęsto zaludnionych od stuleci przez grupę etnicznie odmienną. Przykładem może być osiedlanie Syngalezów w Tamilnadzie przez rząd Sri Lanki, Rosjan w Azji Środkowej i Czeczenii przez ZSRR czy też

chińska polityka wobec Tybetu. Historycznie przykłady te bardzo przypominają zaś politykę, jaką prowadziły na przykład w dziewiętnastym wieku same Niemcy w Wielkopolsce, czyli germanizację.

To, co czyni obecne konflikty w Niemczech innymi to fakt, że tłem dla nich są niejako odwrócone działania narodowo-twórcze. Nie jest to bowiem klasyczna sytuacja rozwijającego się państwa, w której rząd chce wytworzyć jednolity naród polityczny i w tym celu kolonizuje tereny etnicznie odmienne. W tym przypadku rząd stwierdza, że z różnych względów istniejący już, dość jednorodny naród powinien przejść wymuszoną ewolucję, w stronę społeczeństwa bardziej zdywersyfikowanego. Można to nazwać swoistą germanizacją *au rebours* (na odwrót). Pomimo tej różnicy mechanizm jest jednak podobny, tu także widać silne zaangażowanie administracji w proces, który coraz mniej odpowiada lokalnym społecznościom. Można także przewidzieć, że system społeczny i polityczny będzie ulegał przeciążeniu, co spowoduje wzrost przemocy po wszystkich stronach konfliktu (rząd, tubylcy, imigranci).

Warto przy tym pamiętać, że w Niemczech średnia gęstość zaludnienia to 231 osób na km², jest więc ponad siedmiokrotnie wyższa niż np. w USA. Kraj ten słynie przy tym ze sprawnej i profesjonalnej administracji, typowej dla gęsto zaludnionych, zindustrializowanych obszarów. Taka administracja pomaga władzom centralnym szybko reagować na potencjalne zagrożenia i rozwiązywać konflikty, które nieuchronnie pojawiają się w podobnych społeczeństwach. Oznacza to jednak również, że cały system działa efektywnie tylko przy założeniach polityki konsensualnej, w której główne siły polityczne wykazują zrozumienie dla podsta-

wowych założeń polityki państwowej. Polityka konsensualna wymaga zaś dużego stopnia spójności społecznej. W przeciwnym razie prowadzi do napięć, które umie rozwiązywać tylko przez przemoc. Można naturalnie taki model usiłować zmienić. Próba zrobienia tego z roku na rok jest jednak co najmniej śmieszna.

Nasza pomoc dla Niemiec powinna być powściągliwa i uzależniona od tego, jak oceniamy propolskość aktualnego kanclerza

Obecny model niemiecki wobec skali kryzysu jest zaś niemal bezbronny i sam rząd zaczyna to rozumieć, choć coraz mniej jest w stanie w tej sprawie zrobić. W styczniu Gerd Müller, minister ds. współpracy gospodarczej i rozwoju, stwierdził na przykład, że przy obecnej dynamice kolejne fale uchodźców będą coraz większe. Według jego szacunków Europa może się wkrótce spodziewać aż 8 – 10 milionów uchodźców, głównie z Afryki. Dodajmy przy tym, że będą oni zmierzać głównie do Niemiec, które zdaniem Müllera nie mogą ich już przyjąć i zintegrować. Tymczasem w 2017 roku Republikę Federalną czekają kolejne wybory do Bundestagu. Notowania głównych partii (CDU i SPD) w ostatnich miesiącach pikują w tempie niespotykanym od lat. Szybko rośnie zaś poparcie dla skrajnie prawicowej i prorosyjskiej Alternatywy dla Niemiec (AfD).

Z pobieżnej oceny trendu, i przy założeniu, że letnie zmasowane uderzenie nowej fali migracyjnej jeszcze go wzmocni,

można wręcz wysnuć hipotezę, że około września AfD może nawet z trzeciej siły politycznej przeskoczyć na drugie miejsce.

Wszystko to pozwala z grubsza nakreślić cztery scenariusze rozwoju wewnętrznego kryzysu państwa niemieckiego, spowodowanego zewnętrznym kryzysem migracyjnym. Są one oczywiście tylko dość umowną próbą uszczegółowienia widocznych trendów w duchu raczej „political fiction” niż pełnej analizy. Mogą one jednak rzucić światło na niespokojne wody, na które obecnie wraz z RFN wpływamy. Pierwszy scenariusz to scenariusz pesymistyczny – zakładający, że państwu niemieckiemu nie uda się zatrzymać żadnego z obecnie zauważalnych negatywnych trendów, a wybory nie dadzą żadnej politycznej sile zdecydowanej przewagi. Dwa kolejne to scenariusze walki z kryzysem po częściowej reorganizacji sceny politycznej i samego państwa. Ostatni scenariusz to również pesymistyczna, choć szczęśliwie dość mało dziś prawdopodobna, wizja wyjścia z kryzysu w realia państwa autorytarnego.

Scenariusz ogólnego rozkładu

Napływu imigrantów w tym scenariuszu nie udaje się zatrzymać. Angela Merkel broni jednak swojej polityki do upadłego. Nikt w CDU nie czuje się dość silny, by chcieć podważyć słuszność jej działań, nawet pomimo tego, że kanclerz chce po tych wyborach ustąpić z urzędu, a zastąpić ją np. Ursula von der Leyen. Aparat administracyjny nie radzi sobie z ludźmi przekraczającymi granicę, którzy zupełnie nie są już ewidencjonowani. Narastają zamieszki i niepokoje, lawinowo rośnie przestępczość (już jest wszak niemal dwukrotnie większa niż w Polsce). Na fali niepokoju najlepszy wynik wyborczy

uzyskuje AfD, wokół niej tworzy się jednak szybko „antyfaszystowska” koalicja kordonowa. W oczach społeczeństwa zupełnie delegitymizuje to elity berlińskie. Bojówki lewackie i prawicowe prowadzą niemal regularną wojnę. Słabo zorganizowani imigranci często padają ofiarami ataków, zaczynają jednak również coraz częściej tworzyć własne, uzbrojone grupy.

Po okresie około roku (do dwóch lat) lokalne rządy landów postanawiają wziąć sprawy w swoje ręce. Zaczyna się od Bawarii, która już teraz wykazuje coraz mniej zrozumienia dla polityki Berlina. Bawarska CSU, siostrzana partia CDU, groziła już przecież rozłamek, a jej szef Horst Seehofer mówił o postawieniu kanclerz przed trybunałem stanu (faktyczne wydarzenia ze stycznia 2016 r.).

W futurystycznym scenariuszu Bawaria idzie jeszcze dalej i proponuje własny pakiet ratunkowy dla landu, który nie nazywa jeszcze rzeczy po imieniu, ale sprowadza się do wprowadzenia odrębnej polityki wobec granicy zewnętrznej i kontroli na granicach z innymi landami. Wywołuje to oczywiście szok, ale inne landy, zwłaszcza wschodnie (również coraz bardziej sceptyczne wobec rządu federalnego), zastanawiają się, czy Bawarii nie naśladować. Niemcy zamiast jednoczyć UE same zaczynają się dezintegrować, dochodzi do faktycznej bałkanizacji kraju.

Odejście Merkel i odwrót

Poniższy scenariusz to scenariusz wyjścia z kryzysu. Zakładamy w nim, że jeszcze przed wyborami w 2017 roku, zdając sobie sprawę z systemowego zagrożenia państwa, Angela Merkel postanawia podać się do dymisji. Wbrew oczekiwaniom nie zastępuje jej jednak osoba, która kontynuowałaby jej politykę, np. Ursula von

der Leyen (tu wrócilibyśmy po prostu do scenariusza pierwszego). Niewykluczone wręcz, że elity partyjne CDU postanowią dać w końcu szansę staremu i niepełnoprawnemu Wolfgangowi Schäuble'owi – bo to przecież w tej chwili najbardziej wpływowy wewnętrzny krytyk polityki kanclerz Merkel.

Niemiecki rząd stwierdza, że dość jednorodny naród powinien przejść wymuszoną ewolucję w stronę społeczeństwa bardziej zdywersyfikowanego. Można to nazwać swoistą germanizacją na odwrót

W naszym scenariuszu Schäuble, lub inny nowy kanclerz, szybko wykonuje manewr analogiczny do działań Sakozy'ego względem Frontu Narodowego. Przejmuje mianowicie większość umiarkowanych postulatów AfD, wprowadza maksymalną roczną kwotę imigrantów i uchodźców, uszczelnia granice i przywraca traktat dubliński. Jest zmuszony zaakceptować obecność części przybyszów, którzy już w Niemczech są, zwłaszcza że wielu z nich masowo niszczy swoje dokumenty. Jest jednak równocześnie zdeterminowany, by zatamować napływ nowych. Na niemieckich granicach nie przyjmuje się już właściwie nikogo, bez względu na status. Kanclerz wprowadza też daleko idące zmiany w wojsku i służbach. Jeszcze dynamiczniej rozwija program zbrojeń, który

ogłoszono w tym roku. Niemiecka armia ma przecież wrócić do stanu z wczesnych lat 90., a do tego jej przecież jeszcze bardzo daleko. Pogranicznicy otrzymują pozwolenie na bardzo zdecydowane działania w razie zamieszek, mają przy tym pełne wsparcie przełożonych.

Z punktu widzenia Polski ważne jest jednak to, że jednym z postulatów AfD, który nowy rząd może przejąć w pakiecie z innymi, jest odejście od sankcji wobec Rosji i większe z nią zbliżenie na płaszczyźnie militarnej oraz gospodarczej. Kryzys imigracyjny już doprowadził do osłabienia roli UE (faktyczny rozpad strefy Schengen) i częściowej izolacji Niemiec. Niewykluczone więc, że zamiast odbudowywać schorowaną Unię, wychodzące z kryzysu Niemcy zdecydują się na politykę bardziej samodzielniejszą i mocarstwową, a więc zbliżenie z Rosją ponad głowami mniejszych graczy. Warto w tym kontekście pamiętać, że sam Schäuble w styczniu stwierdził otwarcie, że w celu zaprowadzenia pokoju w Syrii należy współpracować z Rosją, czym wyraźnie różnił się od innych członków rządu.

Merkel pod sąd

Wadą powyższego scenariusza wyjścia z kryzysu jest to, że w oczach społeczeństwa odejście Merkel może nie wystarczyć, by główne siły polityczne odzyskały poparcie, a koalicja CDU-SPD przetrwała. Co więcej, kanclerz nie kwapi się do odejścia. Koalicja trzeszczy więc w szwach. W trzecim wariantowym scenariuszu tuż przed wyborami dochodzi zaś do jej rozpadu. W tej sytuacji wisząca nad Merkel skarga do Trybunału Konstytucyjnego zostaje w końcu wysłana i znajduje posłuch. Trybunał uznaje, że kanclerz faktycznie złamała prawo, wyrzucając do kosza traktat dub-

liński i powstałe w oparciu o niego regulacje. Urąga to zdaniem sędziów regułom praworządności oraz demokratycznego państwa prawa i stanowi autorytarną samowolę władzy wykonawczej. Ten wyrok oczyszcza sytuację, nowa koalicja przeciwko AfD jest możliwa. Jednocześnie, tak jak w drugim scenariuszu, zostają przejęte niektóre jego hasła. W tym scenariuszu również następuje wyraźny zwrot prorosyjski.

Udana rewolucja neonacjonalistyczna

W tym scenariuszu wynik AfD w 2017 roku przechodzi najśmielsze oczekiwania komentatorów. Wobec nieustępliwości Merkel i merkelistów młodszego pokolenia (Thomasa de Maizière i Ursuli von der Leyen) w CDU dochodzi zaś do rozłamu. Teraz AfD wraz z rozłamowcami może utworzyć rząd. Ich działania to trzęsienie ziemi, a zarazem skrupulatna realizacja postulatów nowej partii, o których przecież już teraz może przeczytać każdy zainteresowany wyborca. Niemcy całkowicie oficjalnie przystępują więc do demontażu UE i planują rychły powrót do marki. Pierwszym państwem odwiedzionym przez kanclerz Fauke Petry jest Rosja. Następuje gwałtowna militaryzacja, w stan spoczynku są równocześnie przenoszeni niemal wszyscy starzy generałowie.

Zamieszki na granicach tłumione są ostrą amunicją, tak jak to w tym roku postulowała Petry. Wywołuje to naturalnie światowe oburzenie. Rząd jest jednak nieustępliwy. Niezależne instytucje, takie jak Federalny Trybunał Konstytucyjny czy Bank Federalny, są zastraszane lub przejmowane przez ludzi AfD. Są to bowiem typowe działania partii populistycznej, która nagle zdobyła władzę. Ostrej

kontroli i cenzurze poddawane są media, zwłaszcza media prywatne. Imigrantom odbierane są wszelkie prawa socjalne. Mówi się przy tym, aby zacząć je również odbierać „osobom nieniemieckiego pochodzenia”, co stanowiłoby przecież tylko radykalizację zmian już przez mainstreamowych niemieckich polityków zapowiadanych. Sprawia to, że Polska z jej skromnym, ale jednak istniejącym „socjałem” przestaje być krajem przez imigrantów omijanym.

Należy jednak przy tym wszystkim zaznaczyć, że jest to najmniej prawdopodobny scenariusz ze wszystkich wymienionych. Nawet gdyby doszło kiedyś do rządów AfD, to skończyłyby się one raczej chaosem (nieco odmienny od opisanego wariantu scenariusza pierwszego) niż powstaniem nowego NSDAP. Historyczne dramaty zgodnie z przepowiednią Marksa powtarzają się bowiem zwykle jako farsy. Podstawowym problemem AfD jest w tym przypadku to, że nie ma ona do dyspozycji przepojonych „germańskim” etosem elit, takich jak urzędnicy i weterani jeszcze wilhelmińskiego chowu, które miał do dyspozycji Adolf Hitler. Obecne niemieckie elity są wykształcone bez paradygmatu, raczej w duchu posthistoryczności. Alternatywą dla AfD byłoby obsadzanie gdzie się da prostych, ludowych działaczy. Ci jednak będą albo niekompetentni, albo wejdą w konflikt z istniejącym już aparatem urzędniczym.

Co na to Polska?

W krótkim terminie wszystkie możliwe scenariusze rozwoju sytuacji w Niemczech są dla Polski niekorzystne. Strefy Schengen nie da się już raczej żadnym sposobem uratować. Dodatkowo z bardzo dużym prawdopodobieństwem mamy do wyboru

słabe, zdestabilizowane Niemcy albo Niemcy silniejsze, ale za to zacieśniające stosunki z Rosją. Nie wydaje się bowiem, abyśmy mogli w jakikolwiek sposób wpłynąć na pro-putinizm niemieckiej skrajnej prawicy.

Natomiast co do ogólnej destabilizacji Niemiec, to oznaczałaby ona bardzo poważne straty dla naszej gospodarki w krótszej perspektywie. Z drugiej jednak strony, jeśli będziemy umieli się szybko zregenerować i zindustrializować, to z czasem

możemy właśnie z obszaru zdestabilizowanych Niemiec przyciągać coraz więcej kapitału ludzkiego, inwestycyjnego i know-how. Nie oznacza to oczywiście, że powinniśmy się teraz jedynie biernie przyglądać narastającemu kryzysowi. Nasza pomoc powinna być jednak powściągliwa i uzależniona od tego, jak oceniamy propolskość aktualnego kanclerza. Równocześnie musimy zaś być gospodarczo i militarnie przygotowani na najczarniejszy scenariusz.